

Wychodzi co dzień o godzinie 4. popołudniu,
z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

W Monarchii austro-węgierskiej 2 złr. — „
do Prus i Niemiec 6 „ — „
Francji 6 „ — „
Belgii i Szwajcarii 6 „ — „
Włoch, Turcji i krajów Nadd. 6 „ — „
Serbii 6 „ — „
po 7 złr.
50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.”
ulica Kopernika liczbą 5. Ogłoszenia
w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gazety Nar.”
agenta pana Adama, Rue Clément 4, Paryż; w Wiede-
niu Otto Maass, (Haseinstein & Vogler) w 10.
Wallfischgasse, A. Oppel, Stadt, Stabenbaitz 9.
M. Dukes, L. Riemergasse 13, Rudolf Mosse, Sailer-
strasse nr. 22, H. Schöler, 1. Wallzeile 14.
Maurycy Stern, Wallzeile 22; G. L. Daube & Comp.
w Frankfurtu n. M.; w Warszawie Rajchman 61
Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kuliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od
miejscu ogłoszenia jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamę w rubryce „Nadesłane”
20 ct. od wiersza.

Przed wyborami miejskimi.

I.

W myśl utartego zwyczaju wybrali już zgromadzeni na ratuszu wyborcy komitet obywatelski; już i to ciało wyłoniło z siebie komitet ścisły — zwyczajowa maszyna wyborcza jest zatem gotowa i idzie tylko o to, jak będzie funkcjonowała. Życzymy jej akcji spokojnej, poważnej, w duchu narodowym i dla dobra miasta skutecznej. A do tych sumiennych rozpatrywań, które mi członkowie komitetu poprzedzą zapewne ułożenie listy przyszłych radców miejskich, pragniemy i z naszej strony dorzucić kilka uwag, jak się na sprawę wyborów do Rady miasta Lwowa zapatrujemy.

Reprezentacja stolicy powinna być poważną i poważaną. Ma pod tym względem tradycje swoje świetne, bardzo świetne, szczególnie z pierwszych lat autonomii — czasy życia kraju, z owych czasów, gdy fotel prezydencki na forum lwowskim stał się stopniem do teli ministerjalnej. Z czasem karności narodowa przy wyborach została naruszona; interesy polityczne i polityczny, szkodliwie ambicje jednostek, zaczęły mieć jasne poczucie obowiązku obywatelskiego, powstały hasła młodzieńcze, małe-miejskie, i w łonie jednego obywatelstwa przyszło do niedorzecznego rozdziału na inteligencję i mieszczan.

Były po temu i istotne powody. Powaga nie może się ograniczać do poważnego pozowania, nie może pokrywać bezczynności, a jeśli poważni ludzie dopuszczają się gorszego zaniedbywania przyjętych dobro- wolnie obowiązków, słusznie bywają wywlekani na rynek i z onego pozoru swej po- wagi odzierani. Tak działo się z członkami Rady miejskiej, zaliczanymi do tak zwanej inteligencji, do ludzi pracy umysłowej. Zanie- dbując i lekceważąc w sposób nieraz gorszący obowiązki radców miejskich, okazali się nieużytecznymi, a pomijani przy następnych wyborach, stracili nie tylko sami powagę i wpływ na toki spraw miejskich, lecz narazili całą t. z. inteligencję na zar- zut, iż w sprawach administracji miejskiej jest żywołem beużytecznym.

To doprowadziło do drugiego ekstremu, do Rady arcyniepoważnej a niestety równie beużytecznej. Pod piękniemi hasłami zgody i łączności, widywaliśmy na forum lwowskim zapasy, powiedzmy niemal żalebki uliczne, które poważne reprezentacji miasta stołecznego na długie lata podkopały. Rada ta wydawała wojnę ospałej inteligencji, a sama mianowała się żywołem *pur sang* miejskim, miała wprowadzić energię, żywo- ność działania, odrodzenie, a wprowadziła nietakowność, warcholstwo, zamęt. Głęb- szym raz tylko, i to przypadkowo udało się obro- nić Kapiol. Dzisiaj gęsiemi krzykami a na- wet rżeniem, przypominającym ulicę Kairu, niczego zdobyć nie można. Prowadzenie

spraw miejskich wymaga rozumu, poczucia obywatelskiego, wytrwałości, nawet abnegacji i poświęcenia, a tych cnót trudno się było domagać od owej Rady, która po raz pier- wszy pod beockim hasłem „Hajże na inte- ligencję!” została wybrana.

Ustępująca obecnie Rada miejska była już inną. Ton jej leżał o oktawę niżej od tonu jej poprzedniczki, nie stał się jednak jeszcze owym akordem, który w sobie łączy różne tony w jedną podniosłą harmonię. Wojna między inteligencją a mieszczań- stwem nie wychodziła na jaw, nie dawała tak często widowiska zapasów, lecz nie mniej nurtowała czynności Rady ukradkiem na każdym prawie kroku. Zamiast z hałasami, spotkała się inteligencja ze zrezygnacją akcją kilku ambitnych przeciwników, którzy za- podobliwymi i krępkosćmi zdolała we wszy- stkich ważniejszych sprawach zyskać wpływ przeważny, a nawet opanować wykonawczą władzę Rady. I gdyby czynności Rady były popłynęły szeroko, prawdziwie obywatel- skiem korytem, gdyby ta Rada przy każdej dla narodu ważnej okazji była umiała zająć stanowisko odpowiednie, gdyby owoce jej działania były dla miasta pod względem ekonomicznym obfite, nie pytalibyśmy za- istic, kto tam pracował: inteligencja czy mieszczenie! Powiedziałibyśmy sobie: pra- cowali obywatele, którzy nie robią między sobą niedorzecznych podziałów, i dobrze się miastu zasłużyli.

Lecz ustępującej Radzie — położyw- szy rękę na sercu — nie możemy wypisać tak pochlebnego epitafium. Zapowiadała niejedno, pragnęła może wiele, lecz wynik prac jej jest dosyć ubogi. Na każdej czyn- ności widać bowiem piętno walki, nurtującej w jej głębinach, ubezwładniającej ją w jej zamiarach. I nie mogło być inaczej wobec tego stanu rzeczy, w którym niższa inte- ligencja, opanowana ambicją a może i za- rozumiałością, nie szukała z zaufaniem wyż- szej inteligencji, lecz rozstrzygała jedynie obliczoną z góry a karną większością głosów.

Ci, którzy w tem działaniu rej wodzili, a którzy tak skwapliwie nazwę mieszczan przyjmują, nie mają chyba dość narodo- wego poczucia, bo rozminęli się z owem tra- dycyjnym stanowiskiem, jakie mieszczań- stwo w Polsce zajmowało. — Miał- ono swoją własną domorodną dyplomację; umiało występować godząco między różnymi sprzecznymi żywiołami, nie objawiało buty wobec butnej szlachty, lecz umiało też słabą jej stronę wyzyskać; praw i korzyści swoich broniło pokornie, lecz uporczywie, dla świa- tła wyższego żywiołu szacunek, szukając w niem oparcia i pomocy. Bywali też mie- szczanie zamożni i poważani, bywali mi- sta kwiągaci.

Czyż dzisiaj miałyby stosunki o tyle być korzystniejszymi, iż mieszczaństwo mogłoby bez poparcia inteligencji stać się samodzi- elne i utrzymać sprawy miejskie na odpo-

wiedniej wyżynie? Doświadczenia lat osta- tniech mówią inaczej. Nie widzimy już pra- wie owych zagospodarowanych, zamożnych mieszczan, którzy nie oglądali się na to, że- by żyć z miasta i rajectwa, lecz raczej swo- je mienie nieśli miastu w ofierze; w naj- wyższych władzach i w opinii spotykamy się z lekceważeniem reprezentacji miejskiej, bo umiała je sobie tylko zrażać, zamiast po- zyskiwać i rosnąć w powagę; w oddziały- waniu na powszechność miejską nie widać tego błędnego wpływu, który łagodzi jaskra- we sprzeczności, podnieca do współdziałania dla dobra ogólnego, niesie ulgę nędzy, nie- szczęściu, bezrobociu... A wszystko to jest wypływem nieumiejętności separatyzmu, owej zaiste niemieszkańskiej buty u mieszczan, którzy lekceważąc nieroztropnie potęgę inte- ligencji, o własnych wyłącznie siłach stać i działać pragną.

Rozbratem z inteligencją przynoszą mieszczanie miastu i samym sobie jak najwię- szą szkodę. W interesach własnych tracą potężnych a bezinteresownych rzeczników, których sami nie są w stanie zastąpić. I dla- tego to sprawy stolicy i jej mieszczan nie budzą takiej sympatii jak powinny, nie do- znają takiej opieki jak należy, bo odpycha- na i lekceważona inteligencja nie podnosi za nimi głosu.

Dosć już zaiste tego, dla miasta i dla mieszczan tak szkodliwego eksperymentu! Niech mieszczenie a w szczególności ich dzi- siejsi przewodnicy objawiają mniej buty a więcej rozróżnienia, niech okażą wpływem swym na wybory, iż inteligencję prze- jedną i dla spraw miejskich pozyskać pra- gną, a przyczyniają się prawdziwie po oby- watelsku do dobra miasta i do pomyślności mieszczan.

Korespondencja „Gazety Narodowej“.

Warszawa d. 10. stycznia.

Ostatni ślad ostatniej polskiej instytucji w tych dniach miał zniknąć z oczu naszych. Mó- wię tu o napisie Banku polskiego, istniejącym na gmachu tej instytucji, wzniesionej jeszcze przez księcia Lubieckiego. Dwa wyrazy daje się tylko wykuć z żelaza a tak silnie zespoliły się ze społeczeństwem, iż zarządzający tą instytucją nie mógł znaleźć dźwigni polskiego robotnika, któ- raby tej funkcji dopełnił. Oferty oznajmił nie- którym odrzucono obywateli, i musiał się prze- cieć znaleźć żyd, który za gotówkę tego doko- nał. Polskie litery zdarto, a na ich miejsce po- stawiono moskiewskie. Drobną to fakcik na po- zór, jednakże jak on dobrze charakteryzuje na- szą ludność, tę, z którą najmniej podobno się liczymy, a która jednak w sobie hoduje dzielne- go świętego patriotyzmu.

Prawdziwy kłopot zarząd Banku ma obecnie z wydaniem loterii, istniejącym przy Banku pol- skim. Loteria ta dozwolona była tylko dla kró- lestwa Polskiego, a więc i dziś pewna odrośnię- ta została zachowana, ku wielkiemu niezadowoleniu Moskali, nie wiedzą bowiem co zrobić z tym fantem, który rocznie skarbowi państwa przynosi parę kroć sto tysięcy rubli, a więc jest się nad- czem zastanowić. Zastanowiono się też już i przedstawiono do Petersburga dwa projekty, a

mianowicie zupełnego zniesienia wydziału lote- rji, lub powiększenia liczby losów do miliona i rozprzestrzenienia ich na całą Rosję. Zniesienie z wielu względów jest niemożliwym. Kolektury rozdawane były albo wdowom po urzędnikach zasłużonych albo osobistościom, które z dobrej chęci służyły rządowi lub policji. Jeden z więk- szych kolektorów np. posiadał 500 losów za to, że wykrył jakichś fałszywych pieniędzy, inny za to, że podał projekt nowego dochodu dla skarbu. Od losów takich kolektor otrzymuje procent, jak niemiecki i od wygranej, w stosunku 100 rubli od 10 losów półrocznie; trzeba więc wynaleźć jakiś inny punkt dochodu, któryby tym zasłużo- nym stratę wynagrodził. Zresztą, jak powiedziałem, suma kilkukroćstusięcy rubli bagatelą nie jest, zwłaszcza na dzisiejsze ciężkie czasy, w których tak usilnie trzeba się starać o pożyczki zagraniczne.

Jubileusz straży ogniowej warszawskiej ob- chodzony będzie zdaje się 13. stycznia, to jest 1. według starego stylu. Za inicjatywą p. Felixa Fryzego, redaktora *Kurjera Porannego*, który w Warszawie nosi miano dowódcy 6. części straży ogniowej (wszystkich jest tylko 5), zło- żoną ma być kasa zaliczkowo-wkładowa dla straż- ków, do której wnoszą pewną kwotę miesię- cznie, ci wrogowie ognia składają sobie będą mogli na emeryturę i z której w razie wypadku pomoc czerpać będą. Datki ofiarne na ten cel płyną, nie możemy tylko zrozumieć ustępu w projekcie obchodzenia tej uroczystości, zaznacza- jącego, iż ze składkowych pieniędzy zostaną zo- bione złote żetony dla p. Hurki i naczelników oddziałów; punkt ten odezwę p. Fryzego bardzo nieprzychylnie wywołuje uwagi ze strony ogółu.

System w chwili obecnej nie osłabł w niczym; przeciwnie, idzie on dalej ze zdwojoną energią. Najmutniej naturalnie przedstawia się sprawa wychowania. Demoralizacja nauczycielska docho- dzi niebawym do rozmiarów; za dobry stopień dla nieskrzywienia kariery dziecka, płacić trzeba setkami rubli, gdyż wraz z zamianą pedagogów na policjantów, posprowadzano indywidua, które takie same mają wyobrażenia o łapówkach, jak i o pedagogice. Znamy mi jest np. fakt w gi- mnazjum jednym, gdzie nauczyciel, naturalnie obcy, każe sobie płacić po 5 rubli za godzinę niby lekcji starożytnych języków, a lekcje te za- sadzały się na tem, że uczeń przyszedłszy do profesora spędzał godzinę w przedpokoju na oczekiwaniu. W ciągu ostatnich trzech miesięcy przed egzaminami, lekcje te okazały się koszo- wniejszymi jeszcze, i w rachunku, który ów pro- fesor przedstawił rodzicom, godzina figurowała już po cenie rs. 10. Rezultat jednak tej przedpo- kojowej nauki okazał się bardzo pomyślnym, gdyż uczeń egzamin zdał.

W Warszawie jeszcze jest jakiś hamulec na tył panów, ale włosy na głowie powstają od opowieści, co ci ewilizatorowie wyprawiają na prowincji. W Lublinie Siemkałowicz, w Łomży Gryszak, wychowaniec Karkołowskiego liceum w Moskwie, przeszedł już w legendę. Ten ostatni rozmaitemi nadużyciami przeszedł wszystko i w wszystkich. Znakończona była jego instalacja na dyrektora gimnazjum wypędzeniem 120 uczniów; jest to niestety galicyjski kwiatek, znany nam dobrze z rzędu ludzi, którzy za rubla nawet nie- tylko dusić będą.

Nowin karnawałowych dotąd żadnych pra- wie. Jeden bal, tak zwany paniński, w skro- mnych ubiorach — oto wszystko, co z kroniki karnawałowej zanotować zdołał reporterja. W mieście cisza także; sztuka rusza się jak może, konkursów mamy obecnie aż dwa, jeden w To- warzystwie przyjaciół sztuk pięknych dla ma- larszy i rzeźbiarzy, na który nadesłano kilkadzie- siąt prac, i konkurs dramatyczny *Gazety Polskiej*, o którym wam donosiłem, a który podobno bar- dzo wiele cennych prac przyniosło. Fama głosi o

niepospolitych zaletach 5-aktowej komedji p. t. „Minowski”, którą już na pierwszym posiedzeniu czytano. Budzi także powszechne zajęcie kome- dia Zaleskiego p. t. „Nasi zięciowie”, o której rozprawiają, że jest wzięta z życia, i że wiele typów znanych w Warszawie na scenę wywo- dza. Tęgo rodzaju gawędy, nie wiem o ile prawdziwe, naturalnie przyczynia się muszą do zaciekania tłumów, a tem samem i do kaso- wego powodzenia sztuki, którą teatr nasz pod- bno ~~aktualnie~~ nabył i dobrze opłacił.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 15. stycznia.

(Z sejmów przedlitawskich. — Pismo króla Milana do Garaszana. — *Journal de St. Petersburg* i *Polit. Corresp.* o sytuacji na Wschodzie. — Kto będzie spadkobiercą Turcji. — Preliminarz bud- żetu francuskiego na r. 1887. — Otwarcie pa- lamentu angielskiego).

Sejm dolno-austriacki, odrzucający wniosek p. Knaba (konserwatysty) o zaprowa- dzenie konsensów na małżeństwa, został zam- knięty. Za wnioskiem głosowało tylko 6 posłów.

W sejmie styryjskim postawiła ko- misja szkolna wniosek o zaprowadzenie nauki je- zyka niemieckiego we wszystkich szkołach ludo- wych Styrii, „jak tego wymaga, jednosc kraju, państwa i armii”. Przeciwnie temu wnioskowi o- świadczyli się oczywiście jak najstanowczyj wszy- scy posłowie słowieniecy. Zabrał nasamprzód głos p. br. Godeel-Lannoy, wykazując, że udzielanie nauki obcego języka dzieciom, uczącym się do- piero czytać i pisać w swym ojczystym języku, jest wręcz absurdem. W tym samym duchu prze- mawiał p. Dominkus, powołując się na pedago- gów niemieckich, przeciwnych nauczaniu obcych języków w szkołach ludowych. Ze strony klubu słowienieckiego przemawiali jeszcze pp. Jerman, Kukovec i Voszjak, z których pierwszy wyraził życzenie zaprowadzenia osobnego oddziału na- uczenia dla dolnej Styrii, albowiem w Gra- cu nie znajdują Słowieniecy sprawiedliwości. Przy głosowaniu wniosek komisji szkolnej został przy- jęty, a głosowali za nim także — klerycy.

Pismo odrębne króla Milana do prezydenta gabinetu p. Garaszana, datowane z Niszu 13. stycznia, tj. w dzień Nowego Roku st. st., zawiera podziękowanie za tegoż patriotyczną i z osobistym poświęceniem połączoną działal- ność w interesie Serbji, jej idei państwowej i w usługach panującego. Następnie dziękuje król wiernej armii i drogiemu, wiernemu narodowi, który w najtrudniejszych chwilach dokumento- wał zawsze właściwe pojmowanie swoich ob- wiązków wobec ojczyzny i króla. Król prosi p. Garaszana, aby wszystkim oznajmił to jego podziękowanie. Oprócz tego, udzieli król za- pełną amnestję wszystkim skazanym za rokosz podniesionym w r. 1883., którzy w więzieniach Belgradu, Pozarewacu i Niszu odsiadują karę. Przewinę ich podaje król zapomnieniu. Pismo królewskie kończy się słowami: „Wasz szczerze wdzięczny król i naczelnik wódz armii. Milan.”

Journal de St. Petersburg, donosząc, że Rosja wzięła inicjatywę w wysłaniu noty zbioro- wej do państwewek na półwyspie Bał- kkańskim, aby do rozpuszczenia wojska przystąpić, dodaje zarazem, że nota zbiorowa „z- namionowana będzie początek nowej akcji dyploma- tycznej.” Wnoszą stąd powszechnie, że Rosja nie będzie się nadal opierać tak stanowczo, jak do- tąż, każdej zaprojektowanej zmianie traktatu berlińskiego, ale może będzie chciała nadawać sobie pozór, jakoby ona sama głównie w tym kierunku działała, inne mocarstwa zaś tylko do jej zdania się przychylały.

Przenoszenie siły.

Nauka, oparta na jak najściślejszych for- mulkach teoretycznych i praktycznych doświad- czeniach, nie dała nam dotąd jasnego pojęcia, a tem mniej dokładnego, pozytywnego określe- nia tego „coś”, co powszechnie nazywamy siłą. Siła, lub bezpośredni wynikiem tej, jest wszelkie życie, wszelkie działanie, wszelki ruch, wszelki nareczenie, niedający się bliżej zbadać i opisać pierwiastek każdego zjawiska, które tylko zewnętrznymi, uchwytneimi cechami, znanionuje nam istnienie i trwanie: ruchu, działania, — życia. Siła jest więc... siłą i — oto ostateczna po- działnia jej definicja, lubo że objawy i skut- ki tejsz siły są już ujęte w jak najskrupu- laniejsze formułki matematyczne.

Nauka dynamiki zajmuje obszerne pole i jest dotąd i będzie długo jeszcze przedmiotem rozlicznych badań i doświadczeń.

Przenoszenie siły, w ścisłym tego słowa znaczeniu i chociaż w najszerszym znacze- niu, nie jest w teorii i praktyce czemś za- pełnie nowem, bo i kto nie zna systemu tra- smisy, którym posługuje się dziś każda fabryka. Kóło młyńskie lub maszyna parowa, usta- wione na pewnym punkcie zabudowania fabry- cznego, daje siłę poruszającą. Ruch udziela się najprzód żelaznemu walcowi, który przebiega całą przestrzeń pracowni. Poszczególne tarcze (kółła), umieszczone wzdłuż tego walca, poru- szają się wraz z nim, a pasy rzemieńne, pro- wadzące do kół poszczególnych już maszyn, wprawiają je w ruch i tym sposobem te osta- tnie spełniają funkcję roboczą. Tak więc siła lokomotywna kółła młyńskiego, lub motora pa- rowego przenosi się za pośrednictwem owej wyż- wspomnianej transmisji, t. j. draga żelaznego tarcz kołowych i pasów rzemieńnych, aż do wś- sciwych maszyn roboczych. Mamy tu zatem pr d sobą przeniesienie siły z miejsca na mie- jące, a małą tylko skalę, t. j. na względnie za- czeple rozmiar ograniczoną odległość. Te- i praktyka usprawiedliwiają tu wprawdzie

samą zasadę, ale z tem wszystkiem okazałoby się, że przenoszenie siły na dalsze dystansy za pomocą mechanicznych transmisji byłoby tylko wielce kosztownym eksperymentem, nieprze- stawiającym żadnego dodatniego rezultatu.

Dotychczasowym właściwym magazynem me- chanicznej siły lokomotywniej, czyli roboczej, jest materiał opałowy, służący do wytwarzania pary. Najważniejszym takim materiałem i najbardziej rozpowszechnionym, jest węgiel. Siła jego żaru zamienia się woda w ściśle ściśniętą parę, ta zaś wprowadza w ruch maszyny parowe, który to ruch wypisanym sposobem udziela się ma- szynom i warsztatom roboczym.

Materiał opałowy, węgiel, będący niejako źródłem mechanicznej siły roboczej, wypada czę- sto sprowadzać z odległych okolic na mi- jące funkcjonujących maszyn, w skutek czego podni- że się znacznie cena siły roboczej a tem samem i cena jej wyrobów.

Przedewszystkiem idzie więc o przenie- sienie siły z jej źródła na miejsce jej praktycznego przyznaczenia, a to bez względu na odległość, czego je- dnażke, jak to już wyżej powiedzieliśmy, na dro- dze czysto mechanicznej, skuteczniej niepo- dobna.

Ten negatywny rezultat odnośnych usiłowań na tem polu był właśnie bodźcem dla ludzi na- uki do badań i doświadczeń celem umożliwienia powyższego zadania na innej drodze.

Pierwszy, który w tym względzie poszczycić się może doświadczeniem do dodatnich rezultatów, jest Francuz, Marcell Desprez, który na posie- dzeniu francuskiej Akademii umiejętności, pa- miętnego dnia 26. września r. 1885., dowiódł możliwości przenoszenia siły na da- lej a nawet odległość.

O wiele wcześniej, zgodzili się już uczeni na hipotezę, że siły w naturze są tylko rozmaitemi formami ruchu i że możliwa jest rzecz przeniesienia pewną siłę w inną, nie na- rządzając jej przy tej zmianie na ubytek.

Ciepłota np. jest także pewnym rodzajem ruchu i daje się zamienić w robotę mechaniczną, tak samo, jak robota mechaniczna w ciepłotę.

Innym znowu rodzajem ruchu jest elektrycz-

ność, która może być źródłem ciepła, światła, mechanicznej roboty, jak również być wynikiem tych ostatnich trzech czynników.

W badaniach swoich dociekił Desprez, że ruch elektryczności może służyć jako motor do przenoszenia siły i dowiódł tego zadania nie- tylko w teorii, ale i w praktycznym zastoso- waniu.

Maszyny elektryczne, służące do wytwarza- nia światła, są już dziś powszechnie znane. Siła (robota) mechaniczna, pochodząca czy to z lo- komobilii, czy też z kółła młyńskiego, wprowadza w ruch obręcz, powleczonej drutami, które w kołowym ruchu obręczy przechodzą mimo dwóch biegunów magnetu. Skutkiem tego rodzi się w owych drutach prąd elektryczny.

Otóż funkcja czysto-mechaniczna, zamienia się tym sposobem w elektryczność, która znow w stosownie przyrządzonych lampach elektrycz- nych daje światło. Jeżeli uzyskanego prądu elektry- cznego nie wprowadzimy do lamp, jedno skierujemy go za pomocą przewodników (drutów) do innej, zupełnie podobnej maszyny dynamo-elektrycznej, to ta druga maszyna, na tejsz samej podstawie, będzie wprowadzona w ruch. Tak więc staje się elektryczność siłą mechaniczną, bo kołowy ruch obręczy, może być przeniesiony na wałek żelazny i na znajdującym się na nim tarczy czyli kółła, a z tych, za pośrednictwem zwykłych transmisji (pasów rzemieńnych) do wszelkiego rodzaju ma- szyn roboczych, drukarskich, kłackich, tokarskich i t. p.

Otóż w teorii było to już od dawna rzeczą znaną, lecz dopiero doświadczenia i ściśle obli- czenia Despreza dowiodły, że przy zastosowaniu się do pewnych warunków, mechaniczna siła (robota), uzyskana w drugiej maszynie, jest z pewnością niezawisłą od odległości.

Tym sposobem można więc bez względu na odległość dwóch punktów od siebie, t. j. bez względu na długość drutów przewodnych, łączy- cych obiedwie maszyny dynamo-elektryczne, przenosić siłę na każdą odległość.

Według matematycznych formuł Despreza, nie ma już pod tym względem żadnej wątpliwo- ści, a naćdo dowiódł on na podstawie obliczeń, jaka właściwie część, wytworzonej w pierwszej

maszynie elektryczności przechodzi do drugiej maszyny jako rzeczywista siła robocza. Na po- stawie teorii, reprezentującej robotą w drugiej ma- szynie połowę siły elektrycznej, wytworzonej przez pierwszą maszynę.

W praktyce okazuje się ten rezultat nieco mniej pomyślnie, bo nie całe 50 proc., ale około 40-45 proc. pierwotnej siły przechodzą do dru- giej maszyny. Jeżeli zatem pierwsza maszyna, dajmy na to we Lwowie, daje siłę 100 koni, to druga maszyna n. p. w Czerniowcach, będzie funkcjonować siłą 45 koni.

Oto krótki, treściwy wyjątek z obecnego wy- wodu Despreza, złożonego akademii umiejęt- ności: Przeniesienie mechanicznej siły, zapomocą elektryczności, można sobie wyobrazić jako tra- smisję na zwyczajnej, materialnej drodze, za po- średnictwem pasów rzemieńnych. Skutkiem obro- ty pasów, słabnieje siła przenoszona, a utrata siły będzie mniejszą im szybszym jest ruch sy- stemu mechanicznego. Tak samo potrzeba więc i tu używać, ile możności, jak największych i naj- silniejszych elektromotorów, jeśli przy przenie- sieniu siły zapomocą elektryczności, chcemy uni- eknąć znacznego jej osłabienia. Owoż tajemnica Despreza polega na tem, że wytwarza on w pier-wszej maszynie prąd elektryczny o nadzwyczaj- nie wysokim napięciu, które to prądy prze- prowadza do drugiej maszyny za pośrednictwem drutu przewodnego, takiej średnicy (grubości), jakiego używa się zwykle do kółów telegra- ficznych.

Badania i doświadczenia, jakie przez długie lata przedsięwziął Desprez, nim doszedł do osta- tecznej a tak pomyślnego rezultatu, były na- der mozolne, a co jest rzeczą główną, nader ko- sztowne. Kosztom tym nie byłoby poddał uczony francuski, nierozporządzający bynajmniej po- trzebnymi środkami materialnymi, gdyby mu nie przyszli w pomoc hojni, a jak widzimy skute- czni, mecenasi na polu popierania badań i wy- nalazków z dziedziny nauk ścisłych. Z ich liczby wymienimy tu barona Alfonsa Rothschilda i p. Konselego Herza, dyrektora czasopisma *La lu- mine électrique*, poświęconego wszelkim kwestjom, traktującym o elektryczności. P. Herz jest zre-

szta sam wybitnym specjalistą w zawodzie elek- tro-technicznym.

Generalna próba eksperymentalna, a za- razem komisyjna „przenoszenia siły” na znaczną odległość, według systemu i zapomocą aparatów Despreza, odbyła się d. 5. grudnia r. z. pomię- dzy Paryżem a stacją kolei żelaznej Creil, a więc na odległość 56 kilometrów. W tej komisji rzeczoznawców wzięli między innymi udział: pp. Bertrand, dożywoty sekretarz akademii umiejęt- ności; Lesseps, Mangon, Hervé, Coran, Lévy, admirał Monchev, dyrektorowie paryskiego ob- serwatorium i t. d., razem około 50 osób, pod przewodnictwem br. Rothschilda i p. Herza.

Towarzystwo to udało się osobnym pocią- giem do Creil, gdzie zwykła lokomotywa kolejo- wa, stosownie urządzona, była ustawiona w ten sposób, że wprawiała w ruch dynamo-elektry- czną maszynę, produkującą siłę. Od tej maszyny prowadził zwykły drut telegraficzny do dworca północnego (La Chapelle) w Paryżu, właściwie zaś do ustawionej tamże drugiej maszyny recepcyjnej, tj. odbierającej wytworzoną w Creil siłę. Ta druga maszyna — celem wypróbowania i wymiaru „przeniesionej siły”, była połączona z pompą, dostarczającą wodę do wysoko położone- go rezerwaru, z którego znowu ciśnienie wody, służy za siłę do wprowadzania w ruch maszyn hydraulicznych.

Na dany przez Despreza znak, puszczono, w obecności całego towarzystwa, w ruch ma- szynę produkcyjną, i w tejsz samej chwili zawiadomiono telegraficznie z Paryża, że u- stawiona tamże maszyna recepcyjna za- częła funkcjonować. Eksperyment trwał przeszło trzy godziny i odbywał się z jak największą re- gularnością. Pozostawiono więc maszynę nadal w ruchu, komisja zaś wróciła do Paryża, aby się przekonać osobiście na miejscu o efekcie siły „przeniesionej” z odległości 56 kilometrów. Tu zastano wszystko w jak największym porządku, a wymiar siły dał się łatwo skonstatować przez obliczanie ilości wody, wypompowanej przez ma- szynę recepcyjną.

Rezultat był świetny, okazało się bowiem, że siła „przeniesiona”, a właściwie „pratelegrafowana” do Paryża re-

Jeśli z tą zapowiedzią „nowej akcji dyplomatycznej” zestawimy wczorajszą wiadomość, zacierpięta z *Pol. Corr.*, że Porta zdaje się przystawać na to, aby księcia Aleksandra na pięć lat zamianować gubernatorem Rumelii wschodniej i zezwolić, aby *sobrania* Bułgarii i Rumelii wybierali z łona swego pewien rodzaj delegacji wspólnych w celu załatwienia spraw, oba państwa w równej mierze obchodzących, co byłoby rodzajem cichego przyznania unii bułgarsko-rumelijskiej; jeśli dalej zważymy, że mocarstwa czekały na decyzję Turcji, aby na jej podstawie porozumieć się z sobą, to będziemy mieli ramy tej przyszłej akcji w głównych ryśach zakreślone. Pozostanie tylko kwestia, czy żądaniem Serbii stanie się w jakikolwiek formie żądanie, czy też każą jej uważać zmiany zażęte w Bułgarii za zmodyfikowane tylko przywrócenie *status quo ante*.

Co do sprawy greckiej, to zdaje się, że sama Turcja zdecydowała już dosyć stanowczo, oświadcza, że woli wojnę, aniżeli jakiegokolwiek ustępstwa. Mają to być słowa sułtana, wyrażone bardzo uroczyście. Donoszą, że gdy margr. Noailles starał się skłonić go do zmodyfikowania zdania swego w tym punkcie, sułtan przyjął z wielką niechęcią namowy posła francuskiego i nie nie odpowiedział na nie. To też nietylko nota zbiorowa wręczona została Grecji, tak samo jak Serbii i Bułgarii, ale nadto mocarstwa średniomocni mają na nią wywrzeć jeszcze nacisk osobny, dający do zrozumienia, że na żadną akcję jej floty nie zezwola.

W jednym z ostatnich numerów *Nowoje Wremia* zamieścił nader ciekawy artykuł, poświęcony sprawie wschodniej, a mianowicie spodziewanemu upadkowi Turcji i podziałowi spadku po „chorym człowieku”. Cała Europa, powiada dziennik p. Suworina, z gorącą niecierpliwością oczekuje przesilenia w monarchii Otomańskiej. Ostatnie wypadki, wystąpienia Bułgarów, wykazały światu całemu, że plemiona chrześcijańskie, wchodzące w skład tej monarchii, nie mogą znieść władzy tureckiej, i kwestia wschodnia wcześniej czy później zarysuje się przed oczami Europy w całej swej groźnej potęgze, bez względu na wszelkie usiłowania dyplomacji, zachodniej zblazowania ran, otwierających się nieustannie w organizmie tego państwa.

Tu *Nowoje Wremie* zapytuje się: czy przesilenie to odbędzie się w drodze pokojowej czy przeciwnie? Wszelką pod tym względem wątpliwość usuwa doświadczenie, zacierpięte z przeszłości. Jeżeli więc walka jest konieczna — ktoż będzie głównym spadkobiercą cesarstwa Otomańskiego. Komu dostanie się stolica, lub przynajmniej kto weźmie „część lwia” w sukcesji po „chorym człowieku”.

Wrogowie Rosji pragnęli, aby Konstantynopol dostał się w ręce — Greków, a odbudowane wielkie cesarstwo Bizantyjskie położyło tamę posuwaniu się zdobywcemu Rosji na Wschód i jej dalszemu naturalnemu rozwojowi, tak ściśle złączonemu z kwestią słowiańską.

Zwolennicy ci wielkiej idei greckiej nie chcą zrozumieć, iż Konstantynopol oddzielony jest od królestwa greckiego morzem, i w małej tylko części otacza go ludność grecka, iż nie może on przedstawiać punktu ciężenia, około którego mogłyby się zgrywać ta narodowość; dalej iż Macedonia nie zgodzi się nigdy przejść pod ich władzę, i że wreszcie w samym Konstantynopolu przemieszkuje wszystkich 130.000 Greków, kiedy ludność ormiańska tego miasta Hezy jest 270.000. Geograficzne i etnograficzne warunki nie pozwalają również najliczniejszemu plemieniu półwyspu Bałkańskiego — Bułgarom — myśleć o zawiadnięciu Konstantynopola. Bułgaria przedtem dążyć musi do zjednoczenia rozproszonej braci, a praca ta niełatwa i wymagająca długiego czasu. O Serbii i Słowianach monarchii austro-węgierskiej mowy być nie może.

Według *Now. Wrem.* — przyszłym spadkobiercą Turcji, a w szczególności jej dzisiejszej stolicy, może być zatem jedna Rosja, i takie, a nie inne musi być rozwiązanie tej sprawy, jeżeli tylko kwestia słowiańska ma być kiedy rozstrzygnięta. Już zresztą dosyć jest dzisiaj przysiężać czas jakiś w Konstantynopolu i przyrzucać się stosunkom jego handlowym z Rosją, ażeby powiedzieć, iż Rosja albo „chory człowiek” mogą tu rozprzestrzeć swe panowanie, ale nikt inny. Tylko wraz z przejęciem Konstantynopola w ręce rosyjskie możemy mieć dalszy rozwój świata słowiańskiego. Artykuł kończy się zapewnieniem, iż dyplomacja rosyjska oceniła w ostatnich czasach słusność podobnego zapatrywania, jakkolwiek mało jeszcze dotąd uczyniła ku urzeczywistnieniu tego ideału narodowego.

Preliminarz budżetu francuskiego na r. 1887. nie proponuje ani nowej pożyczki ani nowych podatków. Minister skarbu Sadi-Carnot postanowił wszystkie wydatki nadzwyczajne wciągnąć do budżetu zwyczajnego, i w tym celu zniósł nadzwyczajny budżet wojenny, wydatki zaś na ten cel rozdzielił na lat 10, a odpowiednie raty roczne wstawia do budżetu zwyczajnego. Ponieważ operacje te pociągają za

prezentuje 53 prc. siły początkowej, wytworzonej w Creil.

Członkowie komisji złożyli p. Desprezowi wyraz zupełnego swojego uznania, szczegółowe zaś sprawozdanie z odbytego eksperymentu zostanie odczytane na jednym z najbliższych posiedzeń akademii.

Otóż stoimy wobec faktu ogromnej doniosłości, który szeroko a dodatnio oddział na dotychczasowe tory przemysłu. Wątpić nie można, że „przenoszenie siły” znajdzie już wkrótce praktyczne zastosowanie, chociaż w samym wynalazku znajduje się jeszcze niejedno do ulepszenia i do uzupełnienia.

Jednym z najgłośniejszych zadań, nad rozwiązaniem którego śmiało sobie obecnie głowę elektryczność całego świata, jest dotychczas w praktyce i na obszerną skalę do tego, co w teorii, w szczyptach wprawdzie rozmiarach, uznane zostało za wykonalne, i co rzeczywiście jest już wykonywanem. Są to tak zw. *akumulatory*, tj. zbiorniki, przechowujące na wszelki wypadek za pasną siłę elektryczną, a właściwie siłę mechaniczną.

Powiadaliśmy powyżej, że do puszczania w ruch maszyn elektro-dynamicznych celem wytworzenia siły elektro-mechanicznej, potrzeba materiału opałowego, t. j. węgla albo wody (koła młyńskie).

Pierwszy sposób wytwarzania siły za pomocą ognia, ciepła i pary — bez względu na to, czy używamy do tego materiału jest węgla, lub w bogatych leśnych okolicach, drzewo, lub nareszcie choćby ropa naftowa — będzie zawsze nadto kosztownym, przyczem trzeba jeszcze wziąć w rachubę niemożliwość trudności a często nawet i przeszkody w dowożeniu materiału opal-

ołą niewątpliwie podwyższenie wydatków, minister zamierza w trojaki sposób przyjąć w pomoc finansom francuskim, a mianowicie obciążę, wedle możliwości wydatki wszystkich ministerstw, skonsolidować sześciolatek obligacji, a wreszcie podwyższyć podatek od spirytusu.

Z Londynu donoszą, że królowa Wiktorja otworzy parlament angielski oświadczenie d. 21. b. m. *Daily News* witają te wiadomości z wielkim zadowoleniem, widząc w tem wyraz ufności królowej do zreformowanej Izby gmin.

Sprawy sejmowe.

Komisja szkolna, w załatwieniu wniosku posła Kopycińskiego o zniesienie służby nauczycieli z 40 na 35 lat, postanowiła sejmowi polecić przyjęcie wniosku ks. Kopycińskiego.

W sprawie wniosku posła Wł. hr. Koziebrodzkiego względem przymusowego zabezpieczenia budynków szkolnych od ognia, — komisja szkolna wnosi: Sejm raczy uchwalić:

§ 1. Budynki, przeznaczone wyłącznie na cele publicznych szkół ludowych, mają być w zakładzie assekuracyjnym od ognia bez przerwy ubezpieczone.

§ 2. Koszta ubezpieczenia należą do wydatków, wymienionych w art. XXIV. ustawy z d. 2. lutego 1885. (dz. ust. kr. z d. 12. kwietnia 1885. nr. 29), zmieniającej niektóre postanowienia ustawy z d. 2. maja 1873. (dz. ust. kr. l. 250), o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i obowiązku posyłania do nich dzieci i mają być pokrywane w sposób tamże wskazany.

Miejscowa Rada szkolna, której szkoła podlega, dokonująca czynności ubezpieczenia i zdaje z niej sprawę właściwej Radzie szkolnej okręgowej.

§ 3. Wynagrodzenie uzyskane za szkole pożarem wyrządzoną, nie może być użyte na inne cele, jak na odbudowanie lub naprawę budynku przez ogień zniszczonego lub uszkodzonego.

Komisja szkolna przedłożyła dziś sprawozdanie o wniosku posła Antoniewicza w przedmiocie polepszenia trybu zastępców nauczycieli szkół średnich. Komisja wnosi: Sejm raczy uchwalić:

1. Wywaja się c. k. rząd, iżby na przyszłość w kraju naszym tworzył stałe posady nadetatowe w szkołach średnich w korzystniejszym niż dotąd stosunku do ilości klas równorzędnych, a w szczególności mianował przynajmniej po jednym nauczycielu nadetatowym dla każdej klasy równorzędnej, której stała potrzeba stwierdzi czterolatek doświadczenia.

2. Wywaja się c. k. rząd, iżby w stosunku do jego rozległości i załudnienia pomnożył liczbę gimnazjów w naszym kraju i przystępował do ich zakładania najpierw tam, gdzie potrzeby i warunki za tem najwięcej przemawiają będą.

Komisja podatkowa w sprawie wniosku posła Abrahamowicza co do wprowadzenia krajowych opłat konsumcyjnych wnosi: „Poleca się Wydziałowi kraj. wypracowanie odpowiedniego projektu ustawy, wprowadzającej krajowe opłaty konsumcyjne od wina, moszczu, miodu, wina sztucznego, tudzież piwa i wszelkiego rodzaju wódek i przedłożenie tej ustawy sejmowi na najbliższej sesji.”

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 14. stycznia. Przewodniczący prezydent miasta, Dąbrowski.

Do komisji dla przeprowadzenia wyborów miejskich, rozpisanych na dzień 25. b. m., wybrani zostali radni: Baczewski, Bardasz, Baurowicz, Weich, Frankel, Platowski, Dworak, Piepes, Skarbek, Dr. Roszkowski, Rucker, Gall, Mikuliński, Momocki i Beiser; z po za Rady pp. Barski, Emil Brajer, Richtmann, Jakob Schapira, Mussil, Marcin Hillich, Kwasyński, Aleksander Barański, Gross, Makan, Kalnicki, Silbermann, Rossolski, Sklepiński i Dunder.

Tytułem subwencji na budowę kolei Lwów-Rawa, uchwalono wypłacić 20.000 złr., a to w trzech ratach: 1. grudnia r. b. 5.000 złr., a 1. grudnia 1887. i 1. grudnia 1888. po 7.500 złr. pod warunkami następującymi:

aby budowa kolei oddana została przedsiębiorcom krajowym;

aby kolei wychodziła z głównego dworca kolei Karola Ludwika;

aby tory przechodziły przez grunta miejskie w Brzuchowicach, gdzie też ma być stacja.

Do komisji dla przeprowadzenia pertraktacji w tej sprawie, wybrani zostali: prezydent Dąbrowski oraz radni Dymet i Kędziński.

Na roboty około sypialni kopca „Unii lubelskiej”, przynależną subwencję 500 złr., a zarazem uchwalono zabezpieczenie szczytów muru zamkowego, ze względu na ich wartość pamiątkową.

wego. Przeszkody takie zdarzają się dość często i oddziałują szkodliwie na ruch przemysłu, którego pomyślność zależy głównie od regularnego funkcjonowania wszystkich współdziałających pośrednich czynników.

Pozostaje woda. Nasze rzeki, bystre potoki górskie, jeziora i stawy, a szczególnie wodopasy gór naszych, są niezawodnie nader cennymi motorami siły (zważywszy że kosztą zaprowadzenia przewodników elektrycznych z drutu żelaznego, a choćby nawet i miedzianego, są dziś już doprowadzone prawie do minimum), ale zachodzi tu ta okoliczność, że motory te ulegają w pewnych porach roku szkodliwym wpływom i przerwom, niezawodnym od woli ludzkiej. Wylewy lub posucha, a wreszcie zima, mrozy i lody, stawałyby na przeszkodzie regularnemu ich funkcjonowaniu. A chociaż i w takim nawet razie, kilkamiestopiętny bodaj ruch maszyn elektrycznych, przynoszących siłę, przynosiłby jeszcze nie małą korzyść krajowemu przemysłowi, to jednakże każda, choćby najkrótsza przerwa, wskutek chwilowego zawodu motorów wodnych, w biegu fabryki lub warsztatów, przynosiłaby jeszcze nie małą szkodę, ze względu na zatrudnionych przy nich robotników i na ewentualny zawód w dostawie zamówionych fabrykatów. Przeszkody te mogą zachodzić nietylko w kraju naszym, ale i wszędzie indziej, i dla tego to tak wielkiej wagi nabierają wyzyspywane „zbiorniki elektryczne”, mające, na wypadek przerwy, pochodzących z jakiegokolwiek bądź przyczyn i powodów, być „siłą rezerwową” dla maszyn dynamo-elektrycznych.

Bądź co bądź, stwierdzona doświadczeniem możliwość przenoszenia siły na wszelką odległość, stanowić będzie epokę w przyszłym ekonomiczno-przemysłowym ustroju.

W. D.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 15. Stycznia.

* **Arcyksiążę Karol Stefan** poślubił arcyksiężniczkę Marię Teresę. Akt zaślubin dopełnił w kaplicy dworskiej d. 28. lutego ks. kardynał arcybiskup wiedeński (Ganglbauer).

* **P. Naumowicz** jest niestrudzonego podróżnikiem (!) Obecnie bawi znów w Petersburgu, z kądem nieomieszka niebawem powróci...

* **P. dr. Gustaw Karpeles**, publicysta i literat niemiecki przybył do Lwowa, gdzie wygłosi dwa odczyty.

* **P. Józef Czarnek** otrzymał d. 14. bm. w tu-tejszej szkole weterynaryj stopień lekarza weterynaryjnego.

* **Żałobne nabożeństwo** za spójność duszy s. p. dr. Tadeusza Zulińskiego, b. wiceprezesa Towarzystwa „Sokół”, odbędzie się jako w rocznicę śmierci dnia 18. stycznia b. r. o godz. 10. rano w kościele OO. Bernardynów we Lwowie, na które Wydział „Sokoła” zaprasza swych członków i wszystkich, komu droga pamięć zmarłego.

* **Przemysł domowy a zagraniczny**. Dowiadujemy się od osoby bardzo dobrze obezanej ze stosunkami jasielskimi, że tamtejsza szkoła koszykarstwa rozwija się nader pomyślnie, wyrabiając ładne kosze, czego najlepszym dowodem jest ta okoliczność, że już za paręset zł. koszyków sprzedano.

Obecnie zaczęto tam wyrabiać plecioni z słomy na butelki. Dotąd jeden tylko browar w Trzenczyń zrobił większe zamówienie, bo na 80.000 takich słomianek.

A jakąż różnicą w cenie? Oto 1000 słomianek, sprowadzonych ze Stryju, kosztuje w Lwowie na miejscu 7 zł., w szkole zaś koszykarskiej w Jasie tylko 5 zł. 50 ct.

Zdaje się, że różnica to wcale nie mała...

* **Kronika karnawałowa**. A więc jutro rozpoczyna się karnawał tegoroczny publicznie wieczorkami. Wieczorek w Resursie urzędniczej i wieczorek w kasynie miejskim — one w bój wstępny prowadzą.

Sezon balowy, rozpocznie bal techników, który odbędzie się d. 1. lutego w kasynie miejskim. Czy będzie to dobry początek? O ile z przygotowań widać można — świetny. Komitet, któremu przewodniczy p. dyr. Kłosowski, daje nam gwarancję, że zarówno pod względem zabawy jak i dekoracyjno-artystycznym sali balowej i przyległych apartamentów zajmie bal techników pierwszorzędne miejsce. Sala wielka udekorowana będzie draperiami, mała sala zaś zamieniona zostanie w ogród, z którego otwierają się będą pyszne widoki na obrazy wzięte z natury, a umieszczone na udekorowanych ścianach. Porządku tanecz. wyrobu krajowego, będą bardzo ozdobne i są wykonywane pod nadzorem pp. Sozańskiego i Rawskiego. Kierownictwo tanców powierzono znanemu u nas aranzarowi, który armię prowadzić będzie kłopotliwym bojem śmiało do zwycięstwa tryumfów i laurów balowych.

Zachęcać do jadań się na ten bal, nie ma potrzeby — sam każdy — odczuje ochotę. Kto by nie otrzymał zaproszenia, zechce odnieść się do korespondentki do biura komitetu, w gmachu politechniki, a za nią mu nadesłane zostanie.

Drugi z rzędu będzie bal prawników będzie d. 9. lutego w sali Domu narodowego. Komitet wybrał tę salę, jako najobszerniejszą, w której przestępstwo oświetlenia nadobne tancerki w całej swej świetności przedstawiać się będą mogły. Niedogodności w rozkładzie i urządzeniu lokalu, na które poprzednimi laty się uskarżano, zostały usunięte, bądź to przez sam zarząd Domu narodowego, bądź to przez komitet balowy. Przyległe do sali balowej apartamenty zostaną znacznie rozszerzone, wchód do sali zmieniony, a kłaska schodowa tak urządzona, aby żadnych nie było przeciągów. Do buduaru wchodzić się będzie przez ograny i wybity dywanami przedpokój. Porządku tanców dla pań oryginalne i eleganckie. Zwracamy również uwagę, że numerowane krzesła na galerię po 2 zł. i stojące miejsca po 1 zł. są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego.

* **Gladston kompozytorem**. Wiele szanowny mąż stanu nie spodziewał się nawet, że nad Petliwą osiągnie i sławę „znakomitego kompozytora”. Onegdajszy *Dień*, *Polski* donosi, że na koncercie urządzonym na dochód p. Lafonta, między innymi bardzo dobrze odegrano znakomitą kompozycję Gladstona!

Szczęśliwy recenzent słyszał to, czego p. Gladston nie napisał nawet!

Recenzent musiał mieć pewnie w tem jakąś myśl polityczną!

* **Humorystyka**. W ciężkich tych czasach, gdy każdy narzeka na „przesilenie”, opatrzonkość zysła na nasze miasto meżów pełnych wyobrażeń o swym dowcipie i humorze. Co tydzień niemal pojawia się jakieś nowe pismo humorystyczne, które niebawem męcząca śmiercią głodową z widowni świata tego schodzi. Nie wiadomo, czy publiczność jest tak mocno przygnębiona, że jej nie rozbawia już żaden dowcip, czy też redaktorowie owych pism mają tak przygnębiony humor, że nikt się na nim poznać nie może.

Obecnie zapowiadają nowe pismo humorystyczne „Oś lwowska”. Ogłoszenia nie dodają, czy będzie tylko kłótą żądłem, czy też także wy-dawać „brzyg jadowitej kipiączki”.

* **Przednowek dla Europy** nie będzie ciężkim, pisze *Diritto* w artykule treści ekonomicznej, gdyż w Polsce ogromne znajdują się zapasy zboża. Dzięki temu, jak utrzymuje sprawozdawca, rok bieżący *vae non clamabit*.

* **Kradzież włosów podczas snu**. Onegdaj oryginalna sprawa była zapartowana w jednym z sądów warszawskich. Ośmastoletnia Karolina T. oskarżona niejaką Józefą B., iż ta obcięła jej włosy i sprzedawała za kilka rubli. Nowocześnie naśladowcy Dajili, praktykująca swoją sztukę bez Samsona, samego faktu nie zaprzeczała, twierdziła tylko, że T. jej przedtem sprzedała swe włosy za 2 ruble. Ponieważ obie strony sprzecznie zeznawały, a świadkowie się nie stawili, przeto sprawę odcrozono. Powódka domaga się odszkodowania za włosy 15 rubli wynagrodzenia.

* **Koncert w Sokół**. W niedzielę d. 17. bm. odbędzie się w sali Towarzystwa gimnastycznego koncert kapeli wojskowej pułku nr. 9, pod przewodnictwem kapelmistrza p. M. Falla, który nie oszczędził trudu w ułożeniu zajmującego programu. Wstęp na salę 30 ct., bilet familijny 1 zł. Początek o godzinie 4. popołudniu. Dochód z koncertu przeznaczony na wewnętrzne wykończenie gmachu.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 16. bm. o godz. 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku

dziennym: 1) Wykład p. K. Skibińskiego „O perspektografii Rittera z demonstracjami”. 2) Wybór komitetu przedwyborczego.

* **Zamiast życzeń noworocznych** złożyli w administracji naszego pisma na wydawników z Prus: pp. Teofil Ostaszewski ze Władowa 10 zł. i Władysław Młodnicki z Ustrzyk 1 zł.

* **Wiadomości policyjne** z d. 14. stycznia r. b. Skradziono: ciemno brązowy oberok o jasnej podszewce w ciemne paski, z aksaminowym kołnierzem, wart. 60 zł., z sukienkami rękawiczkami i cygarniczką, palto męskie czarne, sukienkę, z aksaminowym kołnierzem, wart. 25 zł., beczkę piwa o 46 litrach a drugą próżną beczkę, chusteczkę białą znaczoną L. i portmonek z kwota przeszło 24 zł.

Znaleziono o biały pliszowy, jedwabny, bawoły szal damski, bobrowy damski zarekawkę, wojskową pasportową książeczkę Atanazego Tymczyszyna.

* **Stan powietrza**. Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj polatywał jeszcze śnieg prawie do godz. 3. popołudniu, opad jego wynosił 2, mm. Niebo się wypogodziło i jest dziś z rana prawie czyste. Rano mieliśmy mroź nie wielką. Średnia temperatura dnia była — 5°, najwyższa — 2°, najniższa dziś nad ranem — 9°, C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 15. stycznia: Przy wietrze o niepewnym kierunku, temperatura się znacznie obniża, niebo przeważnie czyste, wilgotność powietrza mierzna, pogodnie, rano mgła możliwa.

* **Jutro** w sobotę d. 16. stycznia — św. Marcelego; — Sobór 70 apóst.

— **W Wiedniu** odbył się d. 4. bm. kongres fryzjerów połączony z konkursem. Komitet składający się z 50-ciu dam, przyznał nagrody dwóm fryzjerom, pp. Franciszkowi Janikowi i Konradowi Horackowski, za dwie fryzury, z których pierwszą (Janika) postanowiono ogłosić modną na bieżący karnawał.

— **W Berlinie** ma zacząć wychodzić nowe pismo polskie pod redakcją dr. Seweryna Robińskiego. Organ ten ma nosić tytuł *Nowy dziennik*.

— **W Paryżu** lekarze usuwają ananasy kilka wypadków głuchoty, które pacjenci dostali podczas podróży koleją przez tunel góry Cenis. Okoliczność ta poddana zbadaniu naukowemu.

— **Album pięknych Warszawianek**, mające wychodzić zeszytami, wkrótce już ukaze się na widok publiczny. Każdy zeszyt zawierać będzie sześć portretów wybranych nadobnych Warszawianek. Wydawcą albumu jest p. Kazimierz Mirecki.

— **Podarunek gwiazdkowy dla Lokaja**. Ks. Filip Koburg Gocha ofiarował na kolendę znakomitemu powieściopisarzowi węgierskiemu książkę p. t. „Itinerarium Principium S. Coburgii”, zawierającą opis podróży książąt Filipa i Augusta Koburg, którzy odbyli podróży około połowy świata, oraz skreślenie podróży książąt Augusta i Ferdynanda po Brazylii. Książka pisana jest po łacinie i głównie traktuje o botanice. Dostojni badacze przyrody w dziele swoim umieszcili szczegółowy spis roślin egzotycznych i opisać wiele okazów flory zamorskiej, nieznanych europejskim uczonym.

— **Król Milan** umieszczony jest na liście kandydatów do komitetu nadzorczego banku chersońskiego i wkrótce ulegnie balotowaniu. Małżonka jego jest członkiem rzeczonoego banku i to w charakterze dłużnika.

— **Petycja**, którą niemieccy amatorowie posmiertnego palenia zwłok przygotowaną do sejm, podpisał już 23.635 osób z różnych stron kraju. Między podpisami znajduje się 1942 lekarzy, 1046 prawników, 849 profesorów, 1045 urzędników, 10 duchownych i 361 kobiet. Urządnicy całej agnacji spodziewają się jeszcze 10.000 podpisów.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr**. Wczoraj po raz piąty czy szósty w obecnym sezonie przedstawiono „Aidę”. Tym razem z tą odmianną, że partię tytułową odpiewała zantlaytka diva panna Russel. Jeśli artystka ta nie tak oczarowała słuchaczy, jak np. w „Traviacie”, to przyczyna tego leży nie w tem, by nie zdołała zwyciężyć pokonać trudności znajdujących się w partii „Aidy”, jak raczej, że niezbyt partja ta nadaje się do rozległości jej głosu. Całość w każdym razie była bardzo dobra, a romans nad wybrzeżem Nilu, jak niemiennie duet w scenie ostatniej były więcej jak wyborne. Co do gry, to panna Russel grała nie jak śpiewaczka, ale jak znakomita artystka dramatyczna. Prócz okłasków, których publiczność nie szczędziła, obdarzona pannę Russel wspaniałym bukietem.

O innych artystach występujących w „Aidzie”, jak o pani Paschalisowej, Wierzbickim, Florjańskim, Borkowskim i Konciewicz, mówiliśmy już dawniej, a tu notujemy tylko, że pani Paschalisowa była, jak zawsze, doskonałą Amneris, a po scenie „sąd” zbierała ogólne oklaski.

— **Benefis** pani Felicji Stachowiczowej, primadonny naszego dramatu, odbędzie się od dziś za tydzień, t. j. w piątek, d. 22. bm. Dowiadujemy się, że dla sympatycznej artystki przygotowanie publiczności rozmaite owacje.

— **P. Dużeni**, tenor, który występował u nas w Faucie, już odjechał. Pan Lafont, który przedtem otrzymał dymisję, obecnie został na powrót zaangażowany. — Pokazanie się z tego, że miał słuszenie jeden z dzienników tutejszych, pisząc, że p. Dużeni dyrektora teatru w tym celu tylko sprowadził, aby przekonać publiczność, iż są jeszcze gorsi tenorowie, jak jego poprzednicy, goszczący na naszej scenie.

— **Libretto** do opery p. Henryka Jareckiego „Jadwiga”, która jutro ukaze się na naszej scenie, wyszło już z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach, w kasie teatralnej i u biletera przy wchodzie na parter.

— **Repertuar teatralny**. Dzisiaj w piątek dnia 15. b. m. „Nasi zięciowie” komedia w 5. aktach Kazimierza Zaleskiego.

W sobotę d. 16. bm. po raz pierwszy „Jadwiga”, opera w 4 aktach. — Libretto ułożone podług Szajskiego. — Muzyka H. Jareckiego.

Akt I. Na zamku wawelskim. Akt II. W komnacie królowej. Akt III. W sali tronowej. Akt IV. W podziemiu zamkowym. — Nowa garderoba. Nowe dekoracje pędzla p. Dulla. — W akcie II. „Krakowiak” w 8 par, układu p. Żymirskiego. Reżyser p. Złotnicki.

— W bieżącym sezonie koncertowym ma przyjechać do Warszawy neapolitańska Ludwika Co-gretti, uczennica i protegowana Liszta, obdarzona od natury niezwykłą pięknością, która dla wirtuozów płci żeńskiej jest zawsze wybora re-komendacją.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Telegramy targowe z dnia 14. stycznia:
Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 7.88 zł. do 7.90 zł.; żyto 8.02 zł. do 8.04 zł. Okowita 25. 1/4 do — zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.87 do 7.89 zł.; rzepak na sierpnie-wrzesień — do — zł. Wrocław: Pszenica — do — m. żyto — do — m. owies — do — m.; rzepak, spirytus — do — m. 100 m. — do — zł. Berlin: Pszenica 20ł. na kwiecień-maj 152. 1/4; żyto — m.; okowita 38-10 m.; olej rzepakowy — m. Paryż: Mąka za 159 kilo 47.60 franków; olej rzepakowy — fr.; okowita 25. 1/4.

Nafia Wiedeń dnia 5. stycznia: — do — zł., Breme loco 7.15, Hamburg loco 7.30, na styczeń 7.20, na sierp.-grud. 7.40, Antwerpia: na styczeń 19. —, Nowy-York: 7. 3/4, Filadelfia 7. 1/4.

Sesja sejmowa.

Lwów d. 15. stycznia.

Skończyła się rozprawa nad budżetem szkolnym, przyjęciem wniosków komisji. — Mimo że byliśmy przeciwni komisji, nie gorszymy się rezultatem wotowania Wysockiego sejmu. W materiałach budżetowych, polegających na badaniu poszczególnych, często drobiazgowych i zawiłych pozycji, praktyczna większość sejmowa iść musi zwykle za zdaniem swej komisji.

Nam wystarczy na razie, że poważna mniejszość posłów głosowała stale za wszystkimi wykreśleniami szkodliwych komisji, a pomiędzy tą mniejszością znajdowali się między innymi z patriotyzmu, miłości ludu i szkodliwych swojej na oświatę ludową. Mamy zaś nadzieję, że tegoroczna krytyka publiczna wystarczy, aby na najbliższej sesji z inną ścisłością przyszła komisja dokonała swojego zadania w sprawie budżetu szkolnego, lub też, co byśmy stórkroć woleli, w łonie Rady szkolnej nastąpią takie zmiany w działaniu tej magistratury, że jednym zadaniami komisji i sejmu stałoby się już tylko szukać środków dla najszerszego zaspokojenia wszystkich jej propozycji, zapewniających rzeczywisty postęp oświaty wśród ludu.

Do przyjęcia preliminarza budżetowego bez wyrażenia opinii nie mało przyczyniła się mowa posła i członka Rady szkolnej p. Stanisława Badeniego, z wielkim wypowiedzianą powrotem. Była to jedna, jedyna w większym stylu mowa, i inaczej być nie mogło, gdyż nie wypadło posłom, stojącym poza urzędowymi stosunkami, dodawać przez swoje wyższe doniosłości i politycznej przez to znaczenia dyferencjom cyfrowym, proponowanym przez komisję. Mowa posła Badeniego była błyszczyką, nawet w kierunkach ogólnopedagogicznych. Znał w niej było schodzące do gruntu serca przejęcie się przedmiotem edukacji narodowej.

Mowa posła Badeniego, acz błyszczyką, jakieśmy nadmienili, w pedagogicznych twierdzeniach i ujmująca energia, nie dotykała jednak szczegółów sprawy i kontrowersji, lub załatwiała je tylko doraznie zapewnieniami. Jeśli więc ją traktować z tego właśnie stanowiska, tj. ze stanowiska realnego prowadzenia wielkiej sprawy i kontrowersji, głęboko zachodzących w nasze życie publiczne, to powiedzieć o niej musimy, że była oboma światła ale pozorną wątpliwą zawsze sprawą.

Stary kierunek szlenderjanowo-rządowy w materjach edukacji naszej wydał nam się w rozprawie wnioskami i długim wywodem posła Augustynowicza kwoli podniesienia dotacji na remunerację dla c. k. inspektorów okręgowych o tysiące reńskich, jak żądała Rada szkolna. Demoralizujący wpływ tego kierunku na sprawy sejmowe wykazał się jasno w formule, jaką nie bez ironii wypowiedział poseł Augustynowicz w zakończeniu wywodu swego: iż jest niemiernie wieloletni Wydziałowi krajowemu za szkoła badanie możliwych oszczędności w żądaniach Rady szkolnej, bo to mu daje otuchę, że Wydział krajowy równa oszczędnością kierować się będzie w żądaniach dotacji na inne gałęzie gospodarstwa krajowego.

Po energicznym odparciu ze strony posła Chrzastowskiego tego zapędu biurokratyczno-rządowego, nie sobie nierobiącego nawet z wyrażnych zastrzeżeń ustaw na korzyść funduszu krajowego, znalazło się kilkunastu zaledwie posłów, głosujących za poprawką p. Augustynowicza. Chęć wyzyskania więc względności komisji i sejmu w sprawie edukacyjnej na korzyść tryumfu dawno potępienego kierunku — zamieniła się w porażkę.

Dziś po mowie p. Badeniego i po zapadłych uchwałach kwestja stoi tak: czy niefortunny naczelny kierunek spraw edukacyjnych skończył się na prawdę i

radzić uczniom pieniędzy z grzywien na odzież i przybory szkolne dla dzieci. Ja chciałbym, aby się obeszło bez kar, i aby lud ochotno podyłał dzieci do szkoły a stanie się to wtedy, gdy lud będzie widział praktyczne owoce ze szkół, i gdy dzieci będą się uczyć czegoś praktycznego. Że i niepraktyczne urządzenie szkoły jest przyczyną, że lud narzeka na ciężary z jej utrzymaniem połączone, i upada coraz bardziej, podczas gdy ludność napływowa przychodzi do bogactw. Opierając się na to, że w rzeczywistości, to jest prowadzeniem, za łada klasą elementarną mamy głód. Wiśniowski naszemu należałoby wskazać inne źródła zarobku. Przemysł nas w pogardzie. Nie umiemy pracować ani szwedzkie. Tego powinna szkoła uczyć. Szkoła powinna przygotowywać do dalszego życia. Oprócz piśma, czytania rachunków, uczeń powinien być zajęty w ogrodzie, sadzie, pasiece, w polu, przy warsztatach szkolnych. Tak jak dziś szkoła jest instytucją szkolną. Co włościanin porachuje, albo co zapisze? chyba swoje ubyki i straty. Szkoła nasza nie wchodzi w potrzeby ludu, i dlatego nie odpowiada celowi, a nie wspominam już o ubożstwach celach jej, gdyż często bywa ona areną polityki. Nie dziwnego tedy, że gminy sprzeciwiają się zakładaniu szkół, i trzeba wejść w powody tego oporu. Szkoła produkuje „teorystów”, podczas gdy nam potrzeba dobrego przemysłowca, umiejętnego rolnika, zręcznego rzemieślnika. Powiedzą zapewne: a z kąd wziąć nauczycieli do praktycznej nauki? Ztamtąd, z kąd ich teraz bierzemy, z seminarjów, — ale w takim razie należy także w seminarjach zwinąć trochę teorii, i nadać im praktyczne kierunki. Inaczej nowela uchwalona w myśl praktyczności nauki w szkołach ludowych pozostanie niewykonaną. Pamiętajmy, że narody, które nie umieją pracować ani oszczędzać, muszą zginąć. Zwrot ku temu, im prędzej nastąpi — tem lepiej.

Ks. Sieczyński robi zarzut, że operat likwidacyjny okręgu Rad szkolnych został niedokładnie sporządzony, i wskutek tego gminy narażone są teraz na ewykucje należałości, które jej raz zostały uszczupione. W powiecie, z którego poseł pochodzi, w 8 wypadkach skonstatowano, że nie ma należytości, ale są nawet nadpłaty. Ztąd wynikają ciężkości dla gmin, osobliwie przykre w teraźniejszych czasach. Nadto okręgowe Rady szkolne zatwierdzają tu i owdzie myślnie budżety. Gdziekolwiek zdarzają się wypadki, że gminy opłacają dotacje szkolne zamiast obszarów dworskich. Świadczy to o „bigosie”, jakiej panuje w rachunkowości okręg. Rad szkolnych. Wielką trudnością dla gmin jest również gmatwanie przez władzę dawniejszych dotacji w naturze na rzecz szkoły erygowanych. Zachodzi potrzeba przemiany tych zapisów *in natura* na odpłatę pieniężną. Zaleca te uwagi do uwzględnienia kraj. Radzie szkolnej.

Dr. Rittner jako komisarz rządowy odpowiada p. Romanukowi, że rząd życzyliby zapatrzyć się na tworzenie czytelników ludowych, ale z drugiej strony musi ściśle patrzeć, aby one nie przekraczały zakresu swej działalności. Sam p. Romanuk wspominał, iż bywają rozwiązywane ze względów politycznych, owoż z powodu, który się tyczy przekroczenia zakresu działania, i władze nadal tak postępować będą (brawo).

P. Romanuk odpowiada na to, że mówiąc o powołaniu politycznych rozwiązań lub zamknięcia czytelników, nie miał na myśli twierdzić, jakoby czytelnicy dawali do tego powód polityczny. Przeciwnie. Czytelnicy nie zajmują się polityką, ale władze podejrzewają je o to, i stawiają im przeszkodę nawet już przy samem zawiązywaniu, zachodząc np. autentyczności podpisów na podanych itp.

Sprawozdawca dr. Madejski. Przeciwno stanowisku, jakie komisja zajęła w swem sprawozdaniu, nikt nie robił zarzutów. Uwagi, jakie czyniono pod względem szkolnictwa, nie należą do mnie, jako sprawozdawcy komisji budżetowej. Ks. Sieczyński domagał się energiczniejszego uporządkowania funduszy okręgowych. Głos jego w tej mierze jest dla komisji pożądanym. Jeden z postów (Kaczka) przedstawił nam ogólne ekonomiczno-statyczne dumania. Podzielił wiele zdań jego, i życząc, aby uczeszczenie do szkół odbywało się bez nakładania kar, lecz ochotnie, aby dzieci nie zapominały tego później, czego się nauczyły, aby były później oszczędne i pracowite. Nie rozumieliśmy tylko, bo rozumieliśmy nie mogłem ustępuję jego mowy, w którym utrzymywał, jakoby szkoła była niedobra, ponieważ jest areną polityki. Nie mi wiadomo o rozdziale dzieł w szkołach na polityczne stronnictwa. Wreszcie dla szkolnictwa postawił on za cel podniesienie dobrobytu ludu. Jestto oczywiście dążeniem nas wszystkich, aby urządzenie szkół było w tym kierunku prowadzone, ale masę zrobić uwagę, że żądać od włościanina, aby o ukończeniu 6 lat szkoły ludowej był już edukowanym człowiekiem, to przecież niemożliwe. Dalszymi naczelnymi jego winien być i obywatel, siedzący na obszarze dworskim, i duchowny i urzędnik, i każdy człowiek dobrej woli, w celu krzewienia harmonii społecznej i cnot obywatelskich (brawo).

Izba przystąpiła do rozprawy specjalnej. Preliminarz, przedłożony przez komisję, jest następujący:

Wydatki. Dział I. Zasiłki dla funduszy szkolnych okręgowych.

I. Na pokrycie niedoboru z powodu plac dla nauczycieli i nauczycielek etatowych, tudzież z powodu remuneracji dla katechetów na 1885-6 wedle preliminarzów Rad szkolnych okręgowych 275.152 złr.

II. Na mniejsze potrzeby szkolne i urzędowe 32.753 złr.

III. Na przybory naukowe 10.185 złr.

IV. Na konferencje okręgowe 13.404 złr.

V. Na biblioteki okręgowe 1.950 złr.

VI. Na rozmaite wydatki 3.800 złr.

VII. Na utrzymanie szkół nowych 13.552 złr.

VIII. Na placę dla nauczycieli i nauczycielek nadetatowych na r. 1885-6, 100.000 złr.

IX. Zaliczki zwrotne dla funduszy szkolnych okręgowych 20.000 złr.

Dział II. Wydatki własne funduszu szkolnego krajowego.

X. Substytucje 7.000 złr.

XI. Zasiłki czasowe dla szkół, utrzymywanych przez korporacje 3.690 złr.

XII. Adjuta 5.000 złr.

Rub. XIII. Remuneracje i zapomogi 29.000 złr.

Rub. XIV. Remuneracje i zapomogi dla inspektorów okręgowych 2.000 złr.

Rub. XV. Podatki i daniny 650 złr.

Rub. XVI. Koszta podróży i dyety 500 złr.

Rub. XVII. Dodatki pięciolatni 77.618 złr.

Rub. XVIII. Dodatek do funduszu emerytalnego 12.800 złr.

Rub. XIX. Emerytury 5.900 złr.

Rub. XX. Dary z łaski 3.492 złr.

Rub. XXI. Potrzeby szkół ogólnej natury 1.000 złr.

Rub. XXII. Rozmaite wydatki 3.800 złr.

Rub. XXIII. Zasiłki na budowę szkół 15.000 złr.

Suma wydatków 698.246 złr.

Dochoły krajowego funduszu szkolnego: Rub. I. Odsetki od kapitałów 14.706 złr.

Rub. II. Dochody z dóbr, realności i innych praw 9 złr.

Rub. III. Dodatki 530 złr.

Rub. IV. Zysk ze sprzedaży książek szkolnych 2.835 złr.

Rub. V. Zapisy i darowizny —

Rub. VI. Taksy od spadków 9.000 złr.

Rub. VII. Rozmaite wpływy 176.215 złr.

Rub. VIII. Dodatek z c. k. skarbu państwa 54.943 złr.

Rub. IX. Zwroty zaliczek, udzielonych gminom na budynki szkolne 20.000 złr. Suma dochodów 278.238 złr.

Dłuższa rozprawa wywiązała się przy rub. I. wydatków.

P. ks. Sieczyński powołując się na delegatów wykaz szkół „zorganizowanych”, dochodzi do sprawozdania komisijnego, zarzuca, iż są tam wymienione dwie gminy Lubianki wyższe i Lubianki niższe, w Zbarazkii, jako posiadające już zorganizowane szkoły w r. 1884, tymczasem ani jedna ani druga faktycznie nie ma dotąd żadnej szkoły, i daremnie o to się starają. Szkoły tedy wymienione istnieją jako zorganizowane tylko na papierze. (Senzacja).

P. Stan. hr. Badeni odpowiada na ten zarzut, że w Lubiankach istotnie została szkoła zorganizowana, ale gmina jedna z największych i najzamożniejszych w Tarnopolskiem oparła się jej wprowadzeniu i podała rekurs do ministerstwa. Jeżeli tedy ks. Sieczyński ma istotnie wpływ w owej okolicy, to niechaj go użyje na to, aby gmina ta zaprzestła swojego oporu, i aby zaprowadzenie szkoły tamże mogło być przyspieszone. Muszę przytem zawiadomić ks. Sieczyńskiego, że rekurs gminy został już załatwiony, naturalnie odmownie, a kraj. Rada szkolna nawet od tak bogatej gminy nie wymaga osobnego budynku na szkołę, ale prostej chaty. Niechaj więc ks. Sieczyński pomoże Radzie szkolnej do osiągnięcia tego celu, i przyczyni się do tego, aby gminy osłabiwe, nie wnoszą ciężkich rekursów przeciwko zakładaniu szkół, i przestają się zaliczać do rząd. analabatów. (Brawo).

P. Leniński wytyka w ogóle bardzo długie przewłoki w obsadzaniu posad upróżnionych, i opowiada następujący osobliwy wypadek, który się zdarzył w gminie Koszelów, w Żółkiewskiem:

Gmina uchwałała tam z r. założenie szkoły i poczyniwszy wszystkie potrzebne ku temu kroki, udała się do inspektora, aby im dał nauczyciela. Odpowiedział im: szukajcie sobie! Gmina szukała tedy. Nadarzył się niejaki p. Mykietka. Przedstawiono go p. inspektorowi do nominacji, ale p. inspektor odrzucił go, jako nieegzaminowanego. Znaleźli tedy drugiego, nazwiskiem Lipiecki, lecz i ten nie był egzaminowany. Gmina więc w rozpaczy upatrzyła sobie egzaminowanego nauczyciela Dąbrowską ze Stroniaty. Ale i tej odmówiono nominacji, a natomiast z Rady szkolnej przysłany został i narzucony gminie jakiś p. Jarosz, kandydat nieegzaminowany i zupełnie niekwalifikowany, bo Czech nieumiejący nawet po rusku. Gmina odniosła się do namiestnictwa z zażaleniem, a tymczasem d. 23. grudnia z r. zjechał tam urzędnik ze starostwa z mandatem wprowadzenia Jarosza do szkoły. Jarosza nie zastał we wsi, i odjechał z niczem, a wkrótce potem gmina otrzymała od starostwa pismo, w którym na wójta nałożono 20 złr. grzywny za rzekome niewydatowanie kluczów od szkoły i skazano go na zapłatę kosztów komisyjnych urzędniczą w kwocie 9 złr. 16 ct. powołując się na §. 102 ustawy gminnej, który wcale do tego się nie stosuje, albowiem nakładanie grzywien przysługuje Wydziałowi powiatowemu w porozumieniu ze starostwem, w tym wypadku jednak zupełnie nie powinno mieć miejsca, skoro wprowadzenie rzeczonego Jarosza nie mogło de facto nastąpić jedynie z tego powodu, iż go nie było na miejscu, bo się widocznie bez urlopu wydalił ze wsi, i raczej on a nie wójt powinien być skazany na zwrot kosztów komisyjnych.

P. Leniński podaje ten fakt do wiadomości sejmowi z prośbą, aby się władze zastanowiły, jakie niewłaściwości wywołują takim postępowaniem.

P. ks. Sieczyński odparł twierdzenia hr. Badeniego. Lubianki wyższe są istotnie wielką wsią, ale mieszkalcy ich w „w.”, częściach umiarkowanych, i nie należą bynajmniej do analabatów, albowiem od 40 lat, a zatem od czasu, kiedy się o tem nikomu nie śniło, posiadają szkołę własną — ale prywatną. Lecz czy to racjonalne, żądać kredytu dla szkoły „zorganizowanej”, ściągającej na papierze od 2 lat, która w rzeczywistości nie istnieje? Co do wpływo moich na gminy i oporu tychże, to muszę oświadczyć, że jedynym powodem tegoż jest postępowanie inspektora Michałowskiego, który szczególniejście cieszy się protekcją u góry, a u gmin w całym Tarnopolskiem wywołuje wstręt.

Sprawozdawca Madejski zwraca uwagę mowców, iż wytykanie takich rzeczy należało do dyskusji ogólnej. Co do zarzutu zaś względem nieistnienia szkół w Lubiankach, powołuje się na wykaz, gdzie skonstatowano, że z wykazanych jako „zorganizowane” szkół wymieniono trzy jako takie, które jeszcze nie weszły w życie. Wykaz tedy kraj. Rady szkolnej jest prawdziwy, i nie zawiera niczego „na papierze”.

Po tej rozprawie przyjęto rub. I. bez zmiany.

Przy rubryce II. wnioś p. Pietruski imieniem Wydziału krajowego rezolucję, aby kraj. Rada szkolna przy zakładaniu nowych szkół ludowych „mniejszych potrzeby szkolne” (kreda, gabka itp.) od „potrzeb urzędowych” ściśle odróżniała, i „potrzeby szkolne” jako z utrzymania szkoły wynikające, stosownie do artykułu 14. i 24. ust. kraj. z d. 2. maja 1873. na fundusz szkoły miejscowy nakładała.

Rezolucję tę motywował tem, że w dalszym rozwoju szkolnictwa wypadało zaopatrzyć jeszcze 3800 szkół w takie potrzeby. Licząc tylko po 10 zł. na jedną, wypadnie bardzo znaczna suma, obciążająca niesłusznie fundusz krajowy. Zdanie samej komisji było pod tym względem na dwie równo połowy podzielone.

P. Rittner i sprawozdawca sprzeciwili się tej rezolucji i upadła.

Przy rub. III. proponował wstawienie sumy 4185 przez Wydz. kraj. wniesionej, albowiem przyjmując organizację 150 szkół nowych, na każdą wypadałoby dotateczna kwota po 29 złr. na zakupno map, globusów i tablic poglądowych.

I temu umniejszeniu sprzeciwili się sprawozdawca, przystając, że przybory te są dość kosztowne. Mapa Austro-Węgier kosztuje 9, Galicji 7 złr., i wiele szkół utrzymywanych w jednym roku kwotę niedostateczną, składają ją do kasy oszczędności, aby ją w następnym roku nowym uzupełnić dakiem. — Przyjęto pozycję komisji.

Przy rub. „Rozmaite wydatki”, w której kraj. Rada szkolna wstawia także 6000 złr. na koszty rachunkowości funduszy okręgowych, a z której Wydział krajowy i komisja wykresili te kwoty, komisarz rządowy oświadczył, że o to właśnie toczy się spór zasadniczy między Wydziałem kraj. a Radą szkolną, który będzie rozstrzygnięty na właściwej drodze, Rada szkolna trwa jednak przy swoim zapatrywaniu, że koszty rachunkowości tej winien ponosić fundusz krajowy.

Na to oświadczył sprawozdawca, że sejm od dwóch lat stał na stanowisku przeciwnego zapatrywania, t. j. że wydatek ten należy do skarbu państwa, i trwa przy nim. Pozycję przyjęto bez zmiany.

Przy rub. VIII, w której wspólnie z rub. X mieszczą się wydatki na tak zwane substytucje, oświadcza komisarz rządowy, że rubryki te już dziś zostały przekroczone, z powodu przepelnienia szkół i zaprowadzenia nauki półdzienniej w 1200 szkołach, absorbujących nauczycieli ponad 90 godzin tygodniowo, za co osobna należy się remuneraacja.

Sprawozdawca przyjmuje to oświadczenie do wiadomości.

Przy rub. XIV p. Augustynowicz wyłuszcza w jaskrawych a prawdziwych barwach położenie, trudy, starania i prace inspektorów okręgowych, z których wielu oprócz objazdu szkół przeciętnych jest niesłychaną pracą biurową, wnioś podwyższenie tej rubryki o 1000 złr.

P. Pietruski natomiast, imieniem Wydziału krajowego, proponował przejście do porządku dziennego, ponieważ opłacanie inspektorów okręgowych należy całkowicie do skarbu państwa, i ministerstwo powinno się postarać o stosowne pokrycie tej rubryki.

P. Rittner poparł p. Augustynowicza, a p. Pietruskiego Chrzanowski p. Augustynowicz ponownie zabrawszy głos, obstarwał przy swoim wniosku, bo inspektorowie nie mogą na tem cierpieć, skoro rząd nie chce nie dać, i już mamy dwa wypadki, że nie możemy znaleźć ludzi na inspektorów, bo się odcierają od tego skutkiem złej płacy.

Po przemowie p. sprawozdawcy, który wykazywał, że suma 2000 złr. wystarczy, aby wnioś uchylił, Pietruski wysłał tylko 23, Augustynowicz 19 głosów, a przyjęto cyfrę zgodną z wnioskiem komisji.

Przy rubryce XXI na wniosek p. Wasilewskiego, uchwalono rezolucję do kraj. Rady szkolnej, aby się postarała o wydanie stosownego podrecznika do nauki religii, która po większej części musi wykładać nauczyciele, gdyż duchowieństwo nie poczuwa się do tego obowiązku.

Przy rub. XXIII p. Henzel popierał potrzebę wyznaczania w ogóle większej sumy, na zasiłki na budowę szkół, suma bowiem 15.000 złr. (w sprawozdaniu komisijnym wydrukowano mylnie 1500 złr.) nie wystarczy. Wniosek żądany nie stawia, ale zaleca taką podwyżkę na przyszły rok.

Uchwalono w ten sposób dział wydatków w kwocie 698.246 złr., uchwalono następnie bez dyskusji dział dochodów w kwocie 278.238 złr., tudzież następujące rezolucje komisji:

1. Sejm pozwala na wzajemne przeniesienie kredytów w rubrykach XVI i XXI uchwalonych.

2. Sejm zwraca c. k. Radę szkolną krajową, ażeby ryczałtowy system asygnowania rozmaitych wydatków w rub. VI na rzecz Rad szkolnych okręgowych zawsze jeszcze częściowo wykonywany, na przyszłość całkowicie uchyliła.

3. Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, ażeby wszelkie przybory naukowe dla szkół ludowych w kraju sama zakupowała i przytem wyroby krajowe uwzględniała.

Koniec posiedzenia o godz. 4 m. 15 popoł.

Następne dziś w piątek o godz. 10. rano. Prawdopodobnie będzie także wieczorne posiedzenie.

(Dziesiąte drugie posiedzenie d. 15. stycznia.)

Początek o godz. 10. m. 35. Spis petycji dosięgnął cyfry 922.

Odczytano wniosek nowy p. Skarszewskiego z wezwaniem do rządu, aby Rada państwa przedłożyła projekt do ustawy o terminie zwrotu nadpłaconych w okresie regulacyjnym podatków w gruntowych.

Do porządku dziennego nie można było przystąpić dla braku kompletu. Dopiero po chwili zeszli się posłowie.

Wydział krajowy przedłożył do pierwszego czytania wniosek na odszkodowanie za budynki, znajdujące się na gruncie, darowanym na budowę kliniki „na Błotach” w Krakowie. Rząd ma za to wypłacić szpitalowi św. Łazarza kwotę 6.387 złr. Wniosek ten odesłano do komisji administracyjnej.

Przystąpiono potem do rozprawy jenerałnej nad wnioskami komisji gospodarstwa krajowego o czynnościach Wydziału w przedmiocie przemysłu krajowego.

P. namiestnik oświadcza, że zfinalizowaniu sprawy szkoły garnarskiej w Kołomyżach na przeszło dwa lata przedtem, aby ją rząd nadal subwencjonował mimo odstąpienia na własność kraju. Komisja sama przynajmniej zastrzegła o sobie subwencjonowania szkół fachowych. Co do popierania szkolnictwa przemysłowego ze strony rządu, oświadcza żywcizność tegoż i gotowość do tego, zwraca tylko uwagę na brak funduszy, i domaga się pewnej „miary” w żądaniach.

Imieniem Wydziału krajowego p. Rybicki (w zastępstwie chorego dr. Wereszyczynskiego) zali się przedewszystkiem, że komisja gospodarstwa krajowego ani razu go nie wezwwała do wyjaśnień, i powzięła jego uchwały bez słuchania Wydziału krajowego. Wnioski jej dają do tego, aby działalność tegoż związana wyłącznie uchwałami komisji dla przemysłu krajowego, która ma być zreorganizowana.

Mowa rozbiera szczegółowo wszystkie ewentualności i trudności tego stosunku, który musi skrupować inicjatywę i czynność Wydziału krajowego. Pół biedy byłoby jeszcze, gdyby ta komisja zawsze była na zawołaniu w miejscu, ale tak nie jest. Trzeba ją zwoływać z całego kraju, a to nie jest możliwe w częstych terminach. Przewłoka spraw nieunikniona, która już dotychczas dawała się czuć dotkliwie, a na przyszłość uniemożliwi akcję naczelnej władzy wykonawczej. Dotąd komisja dla przemysłu krajowego była tylko organem Wydziału krajowego. Według wniosków komisji zaś, Wydział ma się stać prostym rejestrantem jej uchwał i wskazówek. Wydział krajowy nie dał zaś powodu do takiej zmiany. Mimo to oświadcza, że Wydział krajowy, gotów jest przy udzieleniu pożyczek przemysłowcom słuchać zdania komisji krajowej, ale w razie niemożności otrzymania od niej opinii, zastrzega sobie swobodę działania. Aby to uniemożliwić potrzebne innego sformułowania 5. i 7. wniosku komisji. Stawia tedy wniosek, aby wnioski odesłać napowrót do komisji, z poleceniem przedłożenia najazutrz odmiennych wniosków.

P. Pietruski oświadczył, że propozycje komisji nie zgadzają się wcale z stanowiskiem Wydziału krajowego, którego władza i powaga powinna być warowana w oczach kraju, jako naczelnej władzy administracyjnej. Wnioski komisji chcą stworzyć coś takiego, co się nie zgadza z statutem krajowym. Komisja krajowa z temi atrybucjami, jakie jej chcą nadać wnioski komisji gospodarstwa krajowego, będzie jakąś władzą, nikomu nieodpowiedzialną, a czy to będzie dobrze, — raczej Izba rozważy i pogodzi z pojęciem o odpowiedzialności Wydziału krajowego wobec sejmu. O bok Wydziału krajowego, i nad nim nie może istnieć żadna władza oprócz sejmu.

(D. n.)

Telegramy „Gazety Narodowej”.

Wiedeń d. 14. stycznia. Sejm w Gracu i Opawie zostały zamknięte przemową marszałków, zakończoną okrzykiem na cześć cesarza.

Sejm czeski drżył w drugim czytaniu bez rozprawy i jednomyślnie sprawozdanie komisji w sprawie wniosku Plenera, żądającego zmiany sejmowej ordynacji wyborczej odnośnie do pięciogłosu. Sejm uchwalił następnie w myśl wniosku komisji, znieść te szkoły wydziałowe, które nie wykazują odpowiedniej frekwencji uczniów, a zaprowadzić je tam, gdzie są potrzebne. Wniosek Teklyego, domagający się dotacji dla szkoły budowy chmielu w Rakowiecach, został odrzucony.

W sejmie insyprukim został przydzielony komisji szkolnej wniosek południowych Tyrolczyków o ustanowienie języka wykładowego w szkołach i o rozdział Rady szkolnej.

Berlin d. 14. stycznia. Otwarcie sejmiku pruskiego odbyło się w białej sali zamkowej. Deputowanych przybyło nadzwyczaj wielu. Przybył najpierw Bismark z ministrami, a potem wśród okrzyków „hoch!” cesarz z książętami, krwi królewskiej. Cesarz podziękował ukłonem, i wyszedłszy pewnym krokiem na estradę, odczytał głośno ustęp mowy tronowej, w której ludowi za jednomyślną, a podniosłą manifestację z okoliczności swego jubileuszu monarszego jeszcze raz z tronu dziękuje, dodając: Również zadowolenie sprawiło mi to, że przy tej samej sposobności także poza ojczyzną naszą objawiła się życzliwość w mierze, jaka przyjaźnym stosunkom państwa do wszystkich rządów zagranicznych, tudzież mojej pełnej otusze w zapewnioną trwałość pokoju odpowiada.

Następnie wreczył cesarz mowę tronową Bismarkowi, który odczytał część jej merytoryczną. Mowa rozbiera położenie finansowe; konstatuje konieczność pożyczki dla prawidłowego zbilansowania budżetu na rok nadchodzący. Zapowiada wniesienie projektu ustawy o monopolu gorzałczanym, z której przyjęcia rząd spodziewa się wystarczających przychodów na pokrycie pilnych potrzeb Prus i Rzeszy, tudzież pomysłnych skutków pod względem moralności i zdrowotności. Dotyka przysilenia w niektórych gałęziach przemysłu, któremu ograniczeniem produkcji do miary potrzeb zaradzić należy. Dalej zapowiada budowę nowych komunikacji kolejowych, tudzież ponowne wniesienie rozszerzonego projektu o budowie kanału z Dortmundu do portów rzeki Ems, i o wybudowaniu kanału od średniej Odry do Berlina. Wreszcie zapowiada projekt statutu obwodowego i prowincjonalnego dla Westfalii. W końcu powiada mowa tronowa: „Spychanie niemieckiego zwiółtu przez polski w niektórych wschodnich prowincjach, nakłada na rząd obowiązek zarządzenia środków, któreby był i rozwój ludności niemieckiej ubezpieczyć. Wygotowywane w tym celu projekta będą panom w swoim czasie przedłożone.”

Poem Bismark mowę tronową zwrócił cesarzowi, który dalej czytając wynurzył nadzieję, że czynność sejmowa wyda pomyślne owoce dla pomyślności kraju. — Zakończył Bismark, ogłaszając sejm pruski w imieniu króla jako otwarty.

Berlin d. 14. stycznia. Ponownie zaprzeczają tu wiadomościom nowojorskim o zajęciu przez Niemcy wysp Samoanckich.

Belgrad d. 14. stycznia. Wczoraj nastąpiła pod Sukremostem wymiana 2541 jeńców bułgarskich, pomiędzy nimi jednego oficera, za 1073 żołnierzy serbskich. O zamianie jeńców pod Bregovo niema dotąd żadnej wiadomości.

Paryż d. 14. stycznia. Odczytane w obu Izbach orędzie Grevyego, wyraża najpierw podziękowanie za ponowny wybór, przez co zdaje się kraj wypowiedzieć życzenie wzmożenia i zacieśnienia stałości rządu. Wobec rozdziału i nieumotywności przeciwników, ma Rzeszpospolita odpowiedni rząd. Orędzie upomina lewicę do jednności, stwierdza, że rząd republikański cieszy się wysokim szacunkiem całej Europy i dodaje, że stanowisko Francji przyczyniło się nie mało w ostatnich latach do zabezpieczenia pokoju europejskiego. W końcu składa orędzie w szczerzych wyrazach winny hold armii i marynarce.

Paryż d. 14. stycznia. Orędzie Grevyego do Izby i senatu zostało przyjęte bardzo przychylnie. Senat wybrał ponownie dawnych wiceprezydentów.

Obie Izby odroczyły swoje posiedzenia do soboty.

Paryż d. 14. stycznia. Senat wybrał Leroyera prezydentem.

Paryż d. 14. stycznia. Dekret prezydenta Rzeszpospolitej daje amnestję wszystkim skazanym za przestępstwa polityczne od r. 1870. i zmniejsza karę pewnej liczbie przestępców politycznych.

W piątek hr. Skarbka.

W piątek dnia 15. stycznia 1886.

Po raz pierwszy:

Nasi zięciowie

komedja w pięciu aktach Kazimierza Żelazkiego

Początek o godz. 7mej wieczór.

C. k. jenerałna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885.

Przejazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1 min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Strija. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Strija o godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Strija, Stanisławowa, Husiatyna.

Przejazd do Stanisławowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przedpołudniem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Strija.

donia, Strja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Strija.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Strija. — O godz. 11 min. 25 do Strija, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Strija, Chyrowa, Zwardonia.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przedpołudniem do Strija, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przedpołudniem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Strija, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Lwowa dochodzący:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . . .	*10.46	4.08	—	8.	4.50
Do Podwołoczysk . .	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (na Podzamcze) . .	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
o Czerniowiec . . .	—	11. 6	—	* 6.30	12.30

Do Lwowa przychodzący:

Z Krakowa . . .	9.27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk . .	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze) . .	*10.12	2.38	—	3.20	—
Z Czerniowiec . . .	*10.05	3.35	—	3.30	—

Do Krakowa przychodzący:

Ze Lwowa . . .	5.10	9.38	*6.48	2.33	—
Z Wiednia . . .	*8.30	9.50	7.36	9.45	—
Z Warszawy . . .	*8.30	—	—	9.45	5.37
Z Prus . . .	*8.30	9.46	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwodkach oznaczonych są godziny noone, t. j. od zstąpienia wiozów do szóstej rano.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

LWÓW d. 15. stycznia 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego płać bieżący bez dywidendy

Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	218 50 222 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	225 50 228 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	275 — 277 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	220 — 225 —

2. Listy zastawne na 100 złr. bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 pr. w. a.	99 90 100 90
„ „ 4 „ „	90 75 91 75
„ „ 5 „ okres.	99 90 100 90
„ „ 4 1/2 „	87 60 88 60
Banku krajowego 4 1/2 „ w. a.	91 50 92 50
Banku hyp. galic. 6 „ „	102 — 103 —
„ „ 5 „	96 75 97 75
„ „ 5 wyl. z 10%, prm	98 75 99 75

3. Listy dłużne na 100 złr.

G. Z. kr. w. l. (d. 6%) 3 1/2 „ w. likw.	— 56 —
„ „ 5 „ 2 1/2 „	— 51 —

4. Obligacje na 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 pr. m. k.	108 50 104 50
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. lem.	97 — 98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75 104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 1/2 „	90 50 91 50

5. Losy.

Miasta Krakowa . . .	17 — 19 —
„ Stanisławowa . . .	25 50 27 50

6. Monety.

Dukat holenderski . . .	5.85 5.95
Dukat cesarski . . .	5.88 5.98
Napoleonodor . . .	9.97 10. 8
Półimperjał rosyjski . .	10.30 10.40
Rubel rosyjski srebrny .	1.54 1.64
„ papierowy . . .	1.23% 1.25%
100 marek niemieckich .	61.70 62.70
Srebro . . .	— —
Kupony w srebrze . . .	— —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 14. stycznia 1886

godzina 1. minut 50. popołudniu.

Alpiny . . .	31.80	Weg. akcje kr. 308. —
Anglo-Anstr. . .	106.50	Unionsbank . . . 78. —
Kolej Kar. Lud. . .	219.70	Nordbahn . . . 228. —
Kolej Polud. . .	132. —	Kolej Alfeld . . . 186.50
Kolej p. Elsb. . .	264.80	Kolej lw.-czern. . . 226.25
Weg. Nordostb. . .	174.75	Wied. Commun. . . 125. —
Weg. Tabak . . .	78.75	Elbthal . . . 154.50
W. cis. loy. r. 124.10	—	Lkud. Bank . . . 106. —
Zl. ren. weg. 4/101.22	—	Bankvereini . . . 105.75
Ros. rubel pap. 1.24.85	—	Loay wegler . . . 117.75
Galie. Indemn. 103.75	—	Kredytowe . . . —

Uspokobienie: stałe.

Wiedeń, dnia 15. stycznia 1886.

godzina 10 min. 35 przedpołudniem

Akcje kredyt. . .	297.40	Anglo-anstr. . . 108.25
Kolej Kar. Lud. . .	219.75	Kolej poludn. . . —
Unionsbank . . .	78. —	Napoleonodor . . 9.99
Rosyjsk. banku. 1.24 %	—	Uspokobienie: ciche

Berlin, dnia 14. stycznia 1886.

godzina 5 minut 35 po południu

Rosyjsk. banku. 200.70	Akcje kredyt. . 491. —	
Lombardy . . .	214.50	Galicyjskie . . . 88.90
Poż. wśchod. . .	61.60	Austr. bank . . 160.80

Rubryka „Nadesłane” nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

(Nadesłane.)

Dzieci i osoby, które nie mogą polykać „kapsulek Guyota”, powinny używać przeciw katarom „Pasty Regnaud’a”. Ten wyborny cukierek, salicylan przez najznakomitszych członków Akademii medycznej w Paryżu, zajmując przez przeszły pierwszy miesiąc pomiędzy cukierkami na piersi. Paster Regnaud nie zawiera opium i można ją używać przy każdym napadzie kaszlu, a nawet zaraz po jedzeniu.

g 1872

W celu korzystniejszego ulokowania kapitałów

polacamy

4 1/2 % Listy zastawne Banku krajowego, posiadające hipoteki także gwarantujące krajowe.

Takowe losują się alfabetycznie do nabycia najtańszej w kantorze wymiany

Sokal i Litlen.

Złocenia z prowincji uskuteczniamy bezwzględnie bez dolażenia prowincji.

3066 f

